

**Dziś w numerze m.in:** Można nie czytać \* Inne Boże Ciało \* Angola czeka \* Jest wyznaczona godzina ... \* Półkolonie \* Rozmowa miesiąca: o wypoczynku w naszej Parafii rozmawiają Ala, Maria, Irena i Wojciech \* Przeżyjmy to jeszcze raz: dzień startu; pięć dni później - o egzaminach do szkół średnich \* Pyszczy, Po kolei o kolei, Humor zeszytów \* Tatry nasze polskie \* Jak wyznawcy Chrystusa mamy być czujni \* I Kongres Misyjny Dzieci \* Nie - dla takiego Pikniku Country - list do redakcji \* Jestem daleka - list do *Na oścież* \* Patronują naszym ulicom: Władysław Frydrych \* \* Chrzty - Śluby - Pogrzeby \* Informujemy - zawiadamiamy \* Zachęcamy do przeczytania \* Krzyżówka \*

*Do użytku wewnętrznego*

# Na oścież



lipiec-sierpień  
7-8 (25)  
1 9 9 5

Miesięcznik Parafii Matki Bożej Królowej Męczenników w Bydgoszczy Fordonie

*Grażyna Bielińska*

\*\*\*

Nigdy ruda wiewiórko nie dowiesz się  
dlaczego kwitniesz płomieniem  
i dlaczego drzewa wyciągają ramiona  
by cię pochwyć i zapłonąć radością bliskości

Nie wiesz świerszczu zielony  
że zwą cię muzykiem  
więc nie chowaj swoich skrzypiec  
w futerale koniczyny zasłuchanej  
tylko graj z nut rosy

I ty deszczu kropło zziębnięta  
co spływasz po policzku szyby  
nie wiesz  
że bywają i ciepłe krople  
jak zapłata za głupią ciekawość



## Można *nie* Czytać

Wakacyjna niechęć do czytania tekstów trudnych została uwzględniona w treści obecnego, wakacyjnego wydania *Na oścież*. Zawartość miesięcznika koncentruje się wokół świadectw uczestników przeróżnych spotkań, wyjazdów i przeżyć. Rozmowa miesiąca przeprowadzona z prowadzącymi półkolonie w naszej parafii, wprowadza w świat dziecięcych pragnień i oczekiwań. Wakacyjnym nastrojem nie usypia się jednak czytelnika do końca, bowiem jest wiele myśli ogólnych skłaniających do refleksji. Studencki wyjazd w góry jest pozytywnym potwierdzeniem starego porzekadła: *Miło szaleć ... Może jest to też jedyna okazja, aby rodzice tych młodych ludzi dowiedzieli się jak tam było.*



## Inne Boże Ciało

Przyzwyczajeni do parafialnej Procesji Bożego Ciała z niemałym zainteresowaniem oczekiwaliśmy wyników radykalnych zmian, jakimi były w tym roku: dłuższa trasa i jednoczesny udział wiernych kilku parafii.

Można zaryzykować stwierdzenie, że była to dla wszystkich Procesja nietypowa. Znane twarze mieszkańców naszej parafii dość szybko wymieszały się z innymi. Ciekawie spoglądaliśmy na siebie. Spotkać można było osoby z parafii św. Marka i św. Mateusza, które przyszły, do kościoła pw. MBKM aby wziąć udział w całej procesji. Było nas wielu. Z pewnością kilka tysięcy.

Wyglądało wszystko normalnie. Były tradycyjne cztery ołtarze. Dzieci sypały kwiatki, ministranci dzwonili dzwonekami, przedstawiciele różnych grup parafialnych nieśli chorągwie, wierni śpiewali. Była też orkiestra i chór.

W czasie trwania Procesji obserwowaliśmy jednak nieznaną dotąd zachowania. Przede wszystkim to dochodzenie i odchodzenie od procesji dużych grup wiernych. Z pewnym zaskoczeniem obserwowaliśmy grupę wiernych zbliżającą się do ołtarza zbudowanego przy kościele św. Mateusza. Okazało się szybko, że to parafianie od św. Marka wyszli na spotkanie Procesji.

Perspektywa dłuższej trasy dawała urozmaicenie. Pan Jezus szedł z nami nie tylko znanymi nam ulicami, ale także obok targowiska, czy budujących się kościołów.

Idąc z Panem Jezusem trasą procesji można było zauważyć różne dekoracje. Były znane, z wykorzystaniem obrazów, ikon, emblematów i symboli religijnych. Ale były też i nowe, jak np. z suszącej się bielizny, pieluszek czy innych części ubiorów. Było też można zauważyć dekoracje mieszkań w domach, obok których nie prowadziła trasa procesji.

U celu Procesji próbowaliśmy ocenić to nowe doświadczenie. Z pewnością można stwierdzić, że Kościół jest wspólnotą będącą dosłownie i w przenośni w drodze. Centralną osobą w nim jest Bóg. Idzie z człowiekiem zawsze i to bez względu na to czy człowiek podejmuje z Nim wędrówkę, np. poprzez uczestnictwo w procesji, czy też z za firanek przygląda się wydarzeniom.

Przylesianin

## Jest wyznaczona godzina na wszystkie sprawy pod niebem

(Księga Koheleta 3.1)

Każdego wieczoru w ciągu roku szkolnego mogliśmy wejść w "rozmowę z Tym, o którym wiemy, że nas kocha" (św. Teresa od Jezusa).

O godzinie 21.00 Apelem Jasnogórskim rozpoczynaliśmy nasz czas trwania przed Bogiem. Obraz naszych spotkań był różny. W poniedziałki, środy, czwartki i piątki mogliśmy w ciszy serca wypowiedzieć wszystkie nasze radości, troski, zwycięstwa i upadki. We wtorki, odmawiając nieszpory, włączaliśmy się w liturgiczną modlitwę całego Kościoła. Każdy sobotni wieczór był czasem modlitwy różańcowej; w niedzielę zaś spotykaliśmy się, aby uwielbić Boga słowami Kompletu - modlitwy na zakończenie dnia.

Tak było do maja. W miesiącu szczególnej czci naszej najlepszej Matki, każdego dnia nasze serca śpiewały Bogu chwałę słowami Litanii Loretańskiej.

Czerwiec - miesiąc poświęcony Najświętszemu Sercu Bożego Syna - wzywał nas do oddania Bogu wszystkich życiowych spraw w Litani do Najświętszego Serca Pana Jezusa. Od 7 czerwca wspólną modlitwą otaczaliśmy szczególnie tych, którzy rozpoczęli gorący czas sesji egzaminacyjnej.

Wcześniej, w czasie Wielkiego Postu w każdy piątek rozważaliśmy Drogę Krzyżową Pana Jezusa, a w niedzielę szczególnie staraliśmy się wejść w smutek Matki Bożej Bolesnej, rozmyślając nad treścią Gorzkich Żali.

Koniec roku akademickiego, nasze wyjazdy do różnych części kraju spowodowały zawieszenie czasu wspólnego trwania przed Panem. Ponowne rozpoczęcie wspólnego stawania u stóp Pani Jasnogórskiej, aby przez Nią zaność nasze sprawy do Boga nastąpi 1 października br.

Czym jest dla mnie ta modlitwa przed obliczem Pana obecnego w Najświętszym Sakramencie? Jest siłą! To, że On pozwala na tak bliski przebywanie z Sobą daje nadzieję, że Jego moc we mnie pomoże mi zwyciężyć zło dobrem, umocni w chwilach trudnych, a przede wszystkim nie pozwoli mi zwątpić w miłość Boga do człowieka.

Uczestniczka

Misyjne odwiedziny

## "ANGOLA CZEKA..."

Dnia 16 czerwca 1995 roku gościliśmy w naszej parafii o. Edwarda Sito, za Zgromadzenia Misyjnego księży Werbistów, który już w sierpniu br. wyjeżdża na misje do Angoli.

Ojciec Edward ukończył studia teologiczne w Portugalii, a w tym roku otrzymał święcenia kapłańskie w Laskowicach Pomorskich.

W naszym kościele odprawił Mszę świętą i udzielił prymicyjnego błogosławieństwa. Ojciec chciał się spotkać z dziećmi, dlatego zaprosiłam go na katechezę do SP 66. Największym zainteresowaniem naszych dzieci, cieszyły się opowieści o afrykańskich zwierzętach.

Wieczorem o. Edward spotkał się z Oazą Młodzieży, która przygotowała pokaz mody młodzieżowej oraz zabawny "mini playback show". Po tych "europejskich szaleństwach", o. Edward swoim słowem przeniósł nas w trudną rzeczywistość afrykańskiej ziemi. Byliśmy pełni podziwu dla Jego odwagi i entuzjazmu w głoszeniu Chrystusa. Na długo pozostanie w naszych myślach i sercach.

Życząc Ojcu Edwardowi, Bożego błogosławieństwa, obiecaliśmy towarzyszyć Jego misji naszą modlitwą.

(dokończenie na str. 6)

## Półkolonie

o wakacyjnym wypoczynku zorganizowanym dla dzieci naszej parafii przez Stowarzyszenie Rodzin Katolickich

rozmawiają: Ala, Maria, Irena, Wojciech i dzieci

*Irena: Od kilku dni przeżywamy Mszę św. o godz. 8.30 w towarzystwie dzieci z żółtymi chusteczkami na szyjach. Prosimy, przedstawcie się nam.*

Ala: Jesteśmy z serca tej parafii, nie mogliśmy wyjechać na wakacje i razem spędzamy wolny czas w ramach parafialnych półkolonii, które trwają 2 tygodnie, a dokładnie 10 dni.

*Irena: Kto jest organizatorem?*

Ala: Organizatorem jest Stowarzyszenie Rodzin Katolickich działające przy tej parafii, a fundusze zbieraliśmy poprzez loterie fantowe, które były organizowane w Dniu Dziecka. Każdy parafianin dołączył więc do niej swoją cegiełkę.

*Irena: Proszę nam się przedstawić.*

Ala: Nazywam się Alicja Pilarska, jestem ze Stowarzyszenia Rodzin Katolickich. Cieszę się, że mogę być z nimi, bo praca z dziećmi jest moją największą radością i zamięowaniem.

*Wojtek: Powiedziała Pani, że fundusze zbierane były na loterii fantowej, podejrzewam, że nie pokrywają wszystkich kosztów. Czy jest jakaś odpłatność za dziecko?*

Ala: Tak. Jeżeli rodzice mogą, dają 200 tys zł od dziecka tj. nowe 20 zł. Jeżeli jest rodzeństwo, to płaci się tylko za jedno dziecko. Ale zdarza się, że ktoś nie może płacić takich kosztów, wtedy kto ile może tyle daje.

*Wojtek: Jesteśmy tu właśnie w porze podwieczorku. Są ciasteczka, banany, herbata. Wygląda to zasobnie i choćby nie było bogato widzimy, że jest tu wesoło. Powiedźcie jak wygląda wasz dzień?*

Ala: Zaczynamy Mszą św. o godz. 8.30. Potem mamy śniadanie: drożdżówkę, herbatę. W przedszkolu mamy obiadek. Bardzo miło nas tam przyjmują. Starają się jak mogą nas zawsze ugościć. O 14.00 mamy tu u siebie podwieczorek. Owoce, zawsze coś słodkiego, napoje.

Maria: Między posiłkami są jakieś zajęcia. Ja najbardziej lubię zajęcia z chłopcami. Wczoraj wykonaliśmy małe wrota do naszego przedstawienia. Znaleźliśmy taki powyginany konar, przybiliśmy drzewiczki z płyty pilśniowej.

*Irena: Przepiękne te wrota. Będzie więc teatrzyk?*

Maria: Koleżanka Alicja przygotowuje teatrzyk "Piękna i bestia". Te wrota są do pałacu księcia. Ćwiczyliśmy piłowanie. Nie każdy robił to równomiernie ale brzeszczot nie pękł. Dzisiaj próbujemy malować drzwi, ale farba nie jest zbyt płynna i pędzel podobno powinien być płaski. Myślę, że jest to praca pożyteczna ponieważ Grzegorz robi to dokładnie. Nie usmarował sobie rąk, ani odzieży i zgrabnie prowadzi pędzel.

*Irena: Może nam się Pani przedstawi.*

Maria: Czuję się taką pomocnicą pani Ali, nazywam się Maria Pęcicka, pracuję w szkole nr 66. A teraz w czasie wakacji chciałam zrobić coś dobrego dla dzieci i właśnie przyszedłam pomóc koleżance.

*Irena: Podziwiamy Was, że zamiast leżeć sobie na plaży, wyjechać ze swoimi rodzinami, jesteście tutaj. Czy aż tak to lubicie? Dzieci nie mogą doczekać się rana aby przyjść tutaj.*

Ala: To jest naszą największą nagrodą. Gdy obserwowałam dzieci na podwórkach, myślałam: z tym trzeba coś zrobić, bo dzieci same się bawią, a często i nudzą. Myślałam o zebraniu grupki dzieci, która razem spędzałaby czas. Można wówczas rozpocząć jakąś grę, zrobić festiwal, konkursy i może być dużo wesołej zabawy.

*Irena: Te półkolonie organizujecie już drugi rok. Jakie były doświadczenia ubiegłoroczne?*

Ala: Jest to trochę krótko. Chciałabym przedłużyć o jeden tydzień, bo widziałam, że te dwa tygodnie dzieciom szybko minęły, ale jednak fundusze nie pozwoliły. Cały czas szukamy sponsorów, może nieumiejętnie, może należałoby chodzić od jednego do drugiego z prośbą o pieniądze. Ale sądzę, że na drugi rok będzie łatwiej, bo powstaje Ośrodek Kultury Katolickiej, więc siły będą już połączone. Oprócz tego dla chłopców mamy sprzęt sportowy, a dla dziewczynek przybory do szycia, którymi szykujemy kukielki.

*Irena: Gdzie będzie ten Ośrodek Kultury Katolickiej?*

Ala: W tym miejscu gdzie dawna kaplica. Dla naszej parafii.

*Irena: Czy byliście już na jakiejś wycieczce? Czy gdzieś się wybieracie?*

Maria: W czwartek byliśmy na wycieczce po Brdzie statkiem Bzura. Śpiewaliśmy pieśni religijne, robiliśmy zdjęcia z załogą i kapitanem.

*Irena: Czy ktoś z dzieci chciałby coś powiedzieć?*

Michał: Tu jest fajnie. Bawimy się w różne zabawy. A gdy płynęłam statkiem najbardziej podobało mi się stado kaczek.

*Wojtek: Co jeszcze robicie, bo widzę, że chłopcy jeżdżą na rowerze.*

Maria: Robimy wyścigi rowerowe i bieżne. Chłopcy z osiedla też się dołączają. Na rowerach odprowadzili nas do przystanku autobusu 104, gdy jechaliśmy na wycieczkę statkiem. Mama nie narzekała na was? Nikt nie dostał a skórę?

Dzieci: Nie!

Maria: Chociaż jest jedna trudność, ponieważ nie ma ciepłej wody. Brakuje urządzeń sanitarnych.

*Irena: Olu, podobają Ci się półkolonie?*

Ola: Tak. Tutaj się bawię.

*Irena: A czym się różni ta zabawa od zabawy w domu?*

Ola: Tym, że jest więcej dzieci, że się chodzi i jeździ na wycieczki.

*Wojtek: Koło domu też się chodzi.*

Dzieci: Koło domu się nudzi.

Ala: Uczymy się różnych piosenek.

*Wojtek: Zaspiewajcie coś.*

Maria: O żabci lubicie?

Dzieci:

Jam jest żabcia. Tyś jest żabcia. My nie mamy nic takiego. Jedna łapka, druga łapka skrzydełka żadnego.

Jedna łapka, druga łapka skrzydełka żadnego.  
Uła - kła - la, uła - kła - kła My nie mamy nic takiego  
Jedna łapka, druga łapka skrzydełka żadnego.

*Irena: Kto z was, gdy ma iść do domu jest smutny, bo chciałby tu zostać i sam budzi się rano, żeby się tylko nie spóźnić?*



Wszyscy: Ja!

*Irena: Kto chciałby być z panią Alą cały czas?*

Wszyscy: Ja!

*Wojtek: Trzeba byłoby pomyśleć o jakiejś sekcji wyjazdowej tego zgrupowania.*

Ala: Planujemy to na przyszły rok, ponieważ siły będą wtedy połączone w Ośrodku Kultury. Prawdopodobnie będą to wyjazdowe półkolonie.

*Irena: No to pokażcie nam swoje plakaty, które właśnie skończyliście malować.*

Dzieci: Plakaty to zaproszenie na "Piękną i bestię" nasz kukielkowy teatrzyk.

*Wojtek: Są to bardzo piękne plakaty. Co z nimi zrobicie?*

Dzieci: Wywiesimy je w wejściach do naszych domów i będziemy wszystkich zapraszać.

*Irena: Czy ktoś z was mógłby przeczytać co jest napisane na tych plakatach?*

Dzieci: **Zapraszamy 20 lipca o godz. 14.00 na teatrzyk kukielkowy pt. "Piękna i bestia" Cena biletu 10 groszy.. Na teatrzyk przychodzimy do salki przy starej kaplicy.**

*Irena: Czy to wy będziecie tymi kukielkami?*

Dzieci: Nie, my będziemy nimi poruszać.

*Irena: To może nam się przedstawić?*

Dzieci: Marta, Natalia, Marta, Lucyna, Ola, Wojtek, Zosia, Ania, Ula, Kinga, Dominik, Paulina, Piotr, Iza, Jola, Michał,

Paweł, Grzegorz, Sławek, Mirek, Krzysiu, Tomasz, Mirek.

*Wojtek: Grzegorz, który maluje drzwi do salki jest tak ambitny, że nawet nie znajduje czasu, aby a nami porozmawiać. Grzegorz, Ty jesteś ambitniejszy od Matejki, bo on malował "Bitwę pod Grunwaldem" trzy lata. Słyszałem, że wybieracie się jeszcze na drugą wycieczkę?*

Dzieci: Tak. Do Radia "Maryja" i do seminarium do Ks. Krzysztofa. On tam jest wicerektorem.

*Wojtek: Teraz w szkole jest smutno i cicho. Czy chcecie do niej wrócić?*

Dziecko X: Nie. Ja nienawidzę szkoły, półkolonie są lepsze.

*Irena: Dlaczego?*

Dzieci: Bo tutaj bawimy się i śpiewamy. Nie uczymy się, chodzimy do kościoła, na wycieczki, modlimy się.

*Wojtek: Może tu nie potrzeba wstawać rano?*

Dzieci: Trzeba!!!

*Irena: Pani Mario, czym różnią się te dzieci od dzieci w szkole?*

Maria: Tu dziewczynki i chłopcy bawią się razem, a w szkole to jest rzadko spotykane.

*Wojtek: Czym to jest spowodowane?*

Maria: Tu przychodzą z własnej woli, bez przymusu. W szkole działają według dzwonka. Rysują coś, jest dzwonek i muszą to odłożyć. Wojtek, ty wychodzisz w czasie przerwy na boisko?

Wojtek: Jak jest otwarte, to tak. Tu jest zdrowsze powietrze.

Michał: W szkole od hałasu boli głowa.

*Wojtek: Czy podoba wam się miejsce gdzie są półkolonie?*

Michał: Tak, bardzo, bo jest blisko, są pola łąki.

Maria: Podejrzewam, że atmosfera tutaj stworzona jest tym stymulatorem, który pozwala wyzwolić instynkty dobre. Chociaż one nie są tak chętne do nauki, nie potrafią się dłużej zatrzymać na jednej zabawie i momentami są bardzo niecierpliwe.

*Wojtek: To życie dyktuje takie reguły i musimy się podporządkować.*

Maria: Czasami mnie to męczy, te szybkie zmiany zainteresowań.

*Irena: To chyba wpływ telewizji.*

*Wojtek: Czy dzieci nie sprawiają jakiś kłopotów, może nie wychowawczych? To jest płynne życie, one kipią energią. (cd str. 5)*

wychowawczych? To jest płynne życie, one kipią energią.

Ala: Trzeba wciąż uczyć przebaczenia nawzajem, żeby dzieci wiedziały, że to nie złośliwie, ale, że niechęć: "On na pewno nie chciał". Uważam, że tylko wtedy można się zaprzyjaźnić. Przejście od oceny: "Złośliwie mi to zrobił" do stwierdzenia: "On na pewno nie chciał" umożliwia zbliżenie do siebie dzieci. A jest takie nastawienie wśród ludzi, aby oceniać z góry bardzo negatywnie.

Irena: Podejrzewanie kogoś o wrogość jest szukaniem wrogów zamiast przyjaciół.

Ala: Tu z chłopcami z podwórka było nieprzyjemnie, kamieniami rzucali, a teraz przychodzą. Więc trzeba było do nich wyjść z sercem, przebaczać, wciąż przebaczać i przebaczać. I widzę, że to skutkuje, takie podejście do drugiego człowieka.



Wojtek: I to jest sukces. Przebaczenie jest trudną sztuką, jedną z najtrudniejszych.

Maria przytulając jedną z dziewczynek: Ona powie co takiego dobrego zrobiliśmy.

Dziewczynka: Znaleźliśmy gołąbka martwego, zanieśliśmy go do dołka, dziewczynki wspaniały kwiatki, a pani z Pawłem zakopała. Najładniejsze wianki położyliśmy na wierzch. Teraz niektóre dziewczynki codziennie tam chodzą.

Maria: Tu dobre myśli przychodzą same.

Irena: Czy w zeszłym rokuchusty też były żółte?

Ala: W zeszłym roku były białe w czerwone serduszka. One są po to abyśmy nie pogubiły swoich owieczek.

Irena: Na Mszy św. jest nam bardzo miło gdy dzieci modlą się razem z nami.

Maria: Ksiądz nas ładnie powitał, otacza nas modlitewną opieką Kościoła.

Ala: Chciałabym dzieci do liturgii włączyć tak jak w ubiegłym

roku. W tym roku na początku było mi ciężko, nie miałam pomocy, która obiecała, że będzie ze mną, a przecież trzeba dzieci przygotować. Do tej pory Grzesio czytał, Izunia gra i śpiewa, ale zależy mi najbardziej, aby te dzieci, które na co dzień nie mają okazji tak żywego uczestnictwa tu ją znalazły. One wtedy bardziej pokochają Mszę św. Są dzieci, które nawet nie całkiem wiedzą jak się zachować podczas Mszy św. Myślę, że dla nich tak żywy udział byłby czymś przybliżającym.

Wojtek: Czy ze strony księży jest jakieś zainteresowanie tymi dziećmi?

Ala: Czuję tę serdeczną życzliwość. Ksiądz Proboszcz, jeżeli zwrócę się do niego, zawsze powie tak. W tej chwili mamy tą pomoc, że gospodyni robi nam herbatkę, że można skorzystać z telefonu, aby zamówić obiadek. Jest to wielka pomoc. Chciałabym aby czasem zajrzeli do nas, usiedli wśród dzieci, coś z nimi zaśpiewali.

Wojtek: Pozostaje nam życzyć żeby było słoneczko, może nie tak upalne i czasem trochę popadało.

Ala: Każda pogoda jest dobra, bo jak pada można usiąść i porozmawiać. Gdy jest słoneczko nie ma na to czasu, każdy jest rozbiegany, roztańczony, rozśpiewany.

Wojtek: Panie pracują tu z dziećmi, a przecież macie swoje rodziny. Jak godzicie wasze obowiązki domowe z tą przyjemnością?

Irena: Jaka to przyjemność dla nich po 8 godzin dziennie plus załatwianie wszystkiego. Pani Ala conajmniej dwa razy była sama, a nie można tych dzieci nawet na moment zostawić bez opieki i trzeba zaopatrzyć we wszystko.

Ala: Ja mam tutaj troje dzieci i nie muszę z nie płacić, a swoje siły, swój czas mogę ofiarować.

Wojciech: Pani Mario, Pani przecież też ma dzieci.

Maria: Moje dzieci to już panny: jedna ma 15 a druga 20 lat. Dlaczego przychodzę? Dlatego, że dopiero teraz spostrzegłam, że w każdym czasie dziecko jest inne. Również dlatego, że chcę i muszę pomóc, popracować dla kogoś, dać coś tym dzieciom. Mogę tak działać, ponieważ mąż ma urlop i zgadza się. W zeszłym roku było inaczej. Ja szłam tu, mąż do pracy a dziewczynki radziły sobie same.

Wojtek: Zmiana na lepsze?

Maria: Tu można się dużo nauczyć. Program trzeba tworzyć ekspresowo. Przychodzą przecież różne dzieci.

Ala: Ja zrobiłam program przed rozpoczęciem półkoloni. Zaplanowałam kiedy będą wycieczki, kiedy przedstawienie teatryku kukielkowego, festiwal piosenki.

Irena, Wojciech: Jeszcze raz serdecznie dziękujemy za rozmowę, dziękujemy za Wasze działania dla dobra dzieci i parafii, za Wasze serca i radość z nich tryskającą. Szczęść Boże!



### Dzień startu

Drzwi wejściowe dość duże, posadzka wyłożona parkietem. Na każdej z klas zielone cyfry i wizytówka informująca o przeznaczeniu sali. I tak wygląda moja przyszła szkoła. Wydaje się duża, choć taką nie jest. Może to dlatego, że jej wnętrze jest puste. Nie ma żadnych obrazów ani tablic gazetkowych oprócz jednej zupełnie przy wejściu. To wszystko sprawia wrażenie mało "przytulnej".

Na korytarzu przy oknach stoi sporo zdających. Wszyscy rozmawiają ze sobą. Czuję się bardzo obco. Zdaje mi się, że wszyscy się już znają, chociaż to jest pewnie ich pierwsze spotkanie. Ogarnia mnie strach i na dodatek te pojrzenia na moją osobę, idącą środkiem holu. Nikogo tu nie znam, jestem zupełnie sama. Przy schodach stoi jakaś znajoma twarz... tak to Agnieszka! Ona nawet nie wie jaką sprawiła mi radość, jaki kamień z serca mi spadł. Tylko chwilę rozmawialiśmy, bo przez megafon rozległ się głos: "Wszyscy uczniowie proszeni są o wejście do klas". Serce zaczęło mi łomotać jak nigdy, ręce mam zdrętwiałe i oblane zimnym potem. Chyba nie utrzymam w ręku pióra. Słyszę własne tętno, jakbym miała w głębi dzwon kościelny, za pięć dni będę już znała wyniki. Och, jak bardzo chciałabym mieć to już za sobą.

Usiadłam w czwartej ławce od okna. Marzę już o moim wakacyjnym wyjeździe do Gdańska. Uspokaja mnie myśl o kąpielach w morzu, o upalnym słońcu i ogromnych, smacznych lodach z bitą śmietaną. "Cisza!" - krzyk uciszającego nauczyciela ściągnął mnie z obłoków. Podano nam już pytania. Nie są zbyt rewelacyjne, obawiałam się gorszych. Nie warto było się tak denerwować. Tak, wiem już na jaki temat będę pisała: "Którego z bohaterów lektur szkolnych uważasz za najbardziej wartościowego i dlaczego?"

Nie drży mi już ręka, lecz nadal jestem roztrzęsiona i nie mogę się skupić. Muszę się uspokoić, przecież na tym nie kończy się świat.

### Pięć dni później

Za chwilę powinni wywiesić wyniki. Jestem tak podekscytowana, że nawet chwili nie mogę usiedzieć spokojnie. Oni chyba specjalnie nie przychodzą, aby trzymać wszystkich w niepewności. Wśród oczekujących panuje napięcie i niepokój... Idą! Trzy nauczycielki niosą spis uczniów, których przyjęto do I klasy. Dlaczego one tak wolno to przypinają do tablicy? Zdaje mi się, że to trwa wieki. Nie wytrzymam. Nogi mam jak z waty, czuję jakby topniały mi z minuty na minutę. Listy powieszono! Agnieszka coś mówi, ale do mnie nic nie dociera, nic nie słyszę. Teraz najważniejsze to znaleźć siebie. Jest! Jestem! Zdałam! Nikt chyba nie wie jaką odczuwam ulgę, radość i szczęście. Jestem po prostu w siódmym niebie. Najchętniej skakałabym pod niebo. Nie wierzę, muszę jeszcze raz zobaczyć. To nie sen, to prawda, ja zdałam! Nagle ktoś szarpie mnie za szyję: "Gosia zdałam, ja też zdałam!"

To opowiadanie niejednemu uczniowi przypomniało pewne własne przeżycia z egzaminów wstępnych do szkoły średniej. To w końcu pierwsze ważniejsze egzaminy w życiu.

27 i 28 czerwca tego roku ponownie odbyły się egzaminy do liceów i techników. W tym roku odstąpiono od dawnych reguł i na egzaminie z języka polskiego obowiązywał tylko jeden temat - należało dokończyć historię chłopca, który zgubił klucz do domu. Większości odpowiadał ten temat. Ci, którym nie przypadł do gustu musieli poluznić wodze fantazji i mimo wszystko napisać coś.

W końcu każdy znalazł dla siebie miejsce w szkole, niekiedy może nie w tej jaką sobie zaplanował, ale ważne jest to, że kontynuuje naukę. Teraz pozostały tylko wspomnienia dreszczyków i emocji związanych z egzaminami. Wszystkim "kotom" życzę miłych dni w nowej szkole.

Gosia(DD)

### Angola czeka

Tym wszystkim, którzy nie mieli okazji spotkać się z o. Edwardem, dedykuję Jego słowa:

"... po 5 - letniej pracy misyjnej w Portugalii, urzekła mnie kultura afrykańska. Tak, po skończeniu studiów teologicznych poprosiłem o wyjazd do Angoli.

Początkowo odradzano mi ten kraj, ponieważ od 1974 roku panuje tam wojna domowa. Angola - kraj w Afryce Środkowej, o powierzchni 4 - krotnie większej od Polski i zamieszkały przez 10 mln mieszkańców. Jest to wspaniały kraj i bardzo bogaty, lecz największym nieszczęściem jest wojna domowa.

Od roku 1992 do chwili obecnej zginęło około 90 misjonarzy i misjonek. Podobno jest 10 mln min ukrytych na polach i drogach. Każdy z moich współbraci przeszedł trudne sytuacje, jak choroby, naloty, ataki ect.

Ojciec Krzysztof Ziarnowski SVD, przewożąc do szpitala kilka osób, wjechał na minę. Przeżył cudem on i jedno dziecko, które przenosił 5 km krwawiąc.

Ojciec Jan Sporniak SVD dowożąc wodę w cysternie do jednej z wiosek nawiedzonych suszą, został zaatakowany i w kabinie samochodu ciężarowego znaleziono 24 dziury po pociskach. O. Jan wyszedł z tego cało, jedynie z małymi zadraśnięciami.

Lecz, nie wszystkie tego typu historie kończą się szczęśliwie. Brat Domingos SVD argentyńczyk, z którym razem uczyliśmy się języka portugalskiego, w Lizbonie 1990 roku, przeżył w Angoli, zaledwie 3 miesiące. Zmarł z powodu malarii mózgowej i żółtaczki. Nie wspominam tu nalotów, porwań misjonarzy, usiłowań zabójstw itp. W Angoli, są dni, kiedy ginie kilka tysięcy osób świeckich. Sytuacja jest trudna, ale w tym wszystkim, bynajmniej nie czuję się jak bohater czy człowiek, który pragnie zabłysnąć.

Wiem, że Pan Bóg mnie powołuje, i to do najbiedniejszych, do tych, którym jest najciężej. Przypomina mi się tu fragment z II Kor 4,7n "...Przechowuje zaś ten skarb w naczyniach glinianych, aby z Boga była owa przeogromna moc, a nie z nas. Zewsząd znosimy cierpienia, lecz nie poddajemy się zwątpieniu, żyjemy w niedostatku, lecz nie rozpaczamy, znosimy prześladowania, lecz nie czujemy się osamotnieni. Nosimy nieustannie w ciele naszym konanie Jezusa...". Bo to jest prawda, my ludzie jesteśmy słabi, lecz cała nasza moc pochodzi od Boga. Wiem, i za św. Pawłem mówię: "Teraz już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus" (Gal 2,20).

Proszę Was, pomóżcie nam misjonarzom i ofiarujcie Bogu wasze cierpienia za misję! Módlcie się za nas i o nas, aby wciąż wzrastała liczba ofiarnych i świętych misjonarzy!"

Drogi Ojciec Edwardzie,

Wdzięczni za Twoje słowa i przykład życia, za św. Pawłem powiemy: "...zginam kolana moje przed Ojcem, od którego bierze nazwę wszelki ród na niebie i na ziemi... Temu, który mocą działającą w nas może uczynić nieskończenie więcej, niż prosimy czy rozumiemy. Jemu chwala..." (Ef 3,20).

zebrała: s. Krystyna SSps



**Pryszcz**

*Kto mi dał skrzydła,  
kto mię odział pióry  
I tak wysoko postawił,  
że z góry  
Wszystek świat widzę,  
a sam jak trzeba  
Tykam się nieba?*

**Jan Kochanowski**

### Po kolei o kolei

Kolej fascynowała mnie od dziecka może dlatego właśnie teraz uczę się w Technikum Kolejowym. W związku z tym pragnę Wam przybliżyć tajniki kolei, abyście jadąc pociągami wiedzieli co to jest podtorze, nawierzchnia, skrajnia, nasyp, przekop, jakie są oznaczenia lokomotyw itp.

Pewnego słonecznego poranka na peronie 5 stacji Bydgoszcz Główna rozmawiają: sześciolatek chłopiec, mama i kolejarz.

Chłopiec (Ch): *Mamo, gdzie jedziemy?*

Mama (M) - *Mówi się dokąd. Jedziemy do Poznania.*

(Ch) - *Mamo, czemu jedziemy koleją?*

(M) - *No bo ... nie mamy samochodu, a ja nie mam prawa jazdy ...*

Kolejarz (K): - *Przepraszam, że się wtrącam ale ... jeździ się pociągami, a kolej stanowią: tabor kolejowy (lokomotywy wagony itp.) oraz wszystkie budowle i urządzenia, które służą do wykonywania przewozów ładunków i osób, jak również prowadzenia wszystkich czynności związanych z przewozami.*

(Ch) - *Mamo, a czemu kolej nazywa się kolej, a nie ludziwożnik?*

(M) - *Bo tak się nazywa i koniec!*

(K) - *Czemu Pani mu nie odpowiada? Chłopak chce wiedzieć! - a więc chłopczyk: starożytni Egipcjanie, a następnie Grecy i Rzymianie budowali kamienne drogi z wyłobieniami aby lepiej i szybciej odbywał się transport. Wyłobienia te zwane koleinami stały się podstawą do stworzenia nazwy kolej.*

**Nadjeżdża pociąg.**

(Ch) - *Mamo, co znaczy EU 04 tam na pociągu?*

(M) - *Nie zwracaj mi głowy takimi bzdetami!*

(Ch) - *Mamo co to znaczy?*

(K) - *To znaczy, że lokomotywa ciągnąca wagony jest elektryczna uniwersalna tzn. może ciągnąć wagony towarowe i osobowe, osiąga prędkość 110 km/h, jest produkcji niemieckiej, jej ciężar wynosi 843 kN - odpowiada kolejarz.*

**Pasażerowie zajęli miejsca w wagonach. Dziwnym trafem zdarzyło się, że nasza trójka siedzi w jednym przedziale. Pociąg jedzie.**

(Ch) - *Mamo, dlaczego tak pociąg się skrzywił?*

(M) - *No bo jedziemy na zakręcie.*

(K) - *Przepraszam Panią, ale mówiąc zakręt ubliża Pani kolejarzom, na kolei występują łuki.*

(Ch) - *Mamo, czemu tam jest tyle wody? Czemu tak dudni?*

(M) - *No bo jedziemy po wiadukcie.*

(K) - *Widzę, że nawet na budowlach inżynierskich Pani się nie zna. Jak na dole, pod torami jest woda to jest most, a jak jest droga to jest wiadukt.*

(Ch) - *Co to są budowle inżynierskie?*

(K) - *W niektórych warunkach terenu podtorze, będące budowlą ziemną, nie może być zastosowane. Dotyczy to szczególnie miejsc, gdzie droga kolejowa przekracza przeszkody naturalne: rzeki lub drogi, ulice itp. Wznosi się wówczas budowle inżynierskie. Należą do nich mosty, wiadukty, estakady, przepusty i tunele, a także mury oporowe.*

(Ch) - *A co to jest podtorze?*

(K) - **Podtorzem** nazywa się podstawę ziemną, na której układana jest nawierzchnia

kolejowa. Ponieważ nierówności terenu nie odpowiadają wymaganym pochylem drogi kolejowej, zachodzi konieczność wykonania podtorza bądź w postaci nasypów, bądź przekopów.

(Ch) - *Proszę pana, a czemu tory są dwa?*

(K) - *Tor jest jeden, to szyny są dwie i one właśnie stanowią tor kolejowy.*

(Ch) - *A skąd się wzięła kolej?*

(K) - *Z historii kolei można wynotować, że gwałtowny jej rozwój nastąpił w wynalezieniu przez J. Watta maszyny parowej w 1765r. Pierwszą koleją publiczną była trasa ze Stockton do Darlington. Miała ona długość 21 km i została otwarta w 1825r. Prędkość pociągów na tej linii dochodziła do 24 km/h. Na ziemiach polskich pierwszą linią kolejową była Droga Żelazna Warszawsko -Wiedeńska, a w 1918r. powstały Polskie Koleje Państwowe.*

(Ch) - *To jak nazywa się to po czym teraz jedziemy?*

(K) - *Odcinek toru między dwoma stacjami nazywa się szlakiem.*

(Ch) - *A co to jest nawierzchnia kolejowa?*

- **Nawierzchnia kolejowa** jest to zespół konstrukcyjny, składający się z szyn, złączek, podkładów i podsypki.

Pociąg zbliża się do Gniezna. Kolejarz wysiada.

- *Dowidzenia panu. Ja też będę kolejarzem - krzyczy chłopiec.*

W drodze powrotnej do Bydgoszczy spotykają się dwie przyjaciółki - jedna z sześciolatkiem synkiem, druga z dwunastoletnią dziewczynką.

- *Mamo, gdzie jedziemy?* - pyta dziewczynka

- *Mówi się dokąd, jedziemy do Bydgoszczy - odpowiada chłopiec*

- *Mamo, co znaczy EU 04 tam na pociągu?*

- *Nie zwracaj mi głowy takimi bzdetami!*

- *Mamo co to znaczy?*

- *To znaczy, że lokomotywa ciągnąca wagony jest elektryczna uniwersalna tzn. może ciągnąć wagony towarowe i osobowe, osiąga prędkość 110 km/h, jest produkcji niemieckiej, jej ciężar wynosi 843 kN - odpowiada chłopiec.*

Stefan Ł.

### Humor lekcji i zeszytów

- ♦ Woda jest bardzo ważnym odczynem, bo się nam ciągle w zadaniach przelewa.
- ♦ Znaczna część skarbu Templariuszy musi być jeszcze ukryta, bo Pan Samochodzik szuka ich do dzisiaj.
- ♦ Po czym poznajemy złamanie? - Po krzyku.
- ♦ Piszcze po cichu, bo muszę się skupić.
- ♦ Gdzie leży Słowacja? - W Czechach.
- ♦ Głównym związkiem występującym w morzu jest sodek chloru.
- ♦ Fajny masz sweter. - No. - Daj to odbije go sobie na ksero.
- ♦ Ta mapa jest tak rozczochrana, że na niej nic nie widać.

- ♦ Jeżeli na erytrocyt popatrzeć z boku, to wygląda jak taki biszkopcik.
- ♦ Motorem działania starosty była chciwość, ale starał się on ukryć ten motor.
- ♦ Gdybyśmy z meduzy odparowali wodę, to niewiele by z niej zostało.
- ♦ Jakim kolorem oznaczone są na mapie Prusy? - paskowanym.
- ♦ Jagiełło był córką Olgierda.
- ♦ Zamknięte z powodu, że nieczynne.
- ♦ Wyrzućcie krzesła i zasuńcie papierki.
- ♦ Dalszy ciąg będziemy kontynuować.

Z zeszytów i lekcji wybrał: **Ktoś**



*"Pragnąłbym (...) spędzać całe dnie w górach, podziwiając w ich czystym powietrzu wielkość Stwórcy. Coraz częściej pragnę wspinąć się po górach, zdobywać najgroźniejsze szczyty, odczuwać tę czystą radość, którą góry tylko dają. (...) Wspinaczki mają w sobie tę dziwną magię, że powtarzane tyle razy i tak do siebie podobne nigdy się nie nudzą, jak nigdy się nie nudzi powracająca wiosna, ale napełniają duszę żywą radością i niewymownym upodobaniem. (...)  
Dziękuję Ci, Boże, że dałeś mi poznać góry.  
Dziękuję wam góry, że dałyście mi poznać Boga. (...)  
Góry, góry, góry... Kocham was."*

Piotr Jerzy Frassati

kamieniach, a jednak spadałem. Na szczęście wszystko skończyło się dobrze i mogliśmy dalej wyruszyć w drogę, która nie była łatwa.

#### **Płatki śniegu**

W połowie drogi z Doliny Pięciu Stawów na Zawrat usiedliśmy sobie, by się posilić, dać chwilę odpoczynku nogom i zaczęliśmy przyglądać się płatkom śniegu. Skojarzenia były różne. Ten największy, tak na wprost, kojarzy mi się z pieskiem, który ma podniesiony pyszczek tak do góry i uszy tak rozłożone - mówił ksiądz. A tam jest taka biała dama - pokazywała Mariolka - taka strasząca, dwie białe damy chodzą. A tam jest

DA Martyria u szczytów

## “TATRY NASZE POLSKIE”

Pod słowami, które w jednym ze swych listów zamieścił błogosławiony Piotr Jerzy Frassati - patron podróżnych i studentów podpisalibyśmy się wszyscy - my czyli 19 osób z D.A., którym na hasło: "góry" oczy otwierają się szeroko i zaczynają się świecić, "buzia" śmieje się jak Matka Boża Ludzmierska, ręce odkręcają już krem z filtrem, żeby nie spaliło nas słońce, nogi czekają na odpowiednie buty, a plecak sam się pakuje zabierając przeciwdeszczowy płaszcz i prowiant na cały dzień, bo z górskiego szlaku ... nie wrócimy szybko.

taki kotek, bardziej w prawo od damy - próbowała udowodnić jedna z osób wchodzących na Zawrat, tylko jakoś nikt kotka zobaczyć nie mógł. A tam jest jeszcze ptaszek na gałązce, A tam lampa Alladyna...

#### **Gdyby nie on...**

Zabrakło mi 10 cm - wspomina Hania, która do wysokich osób nie należy... Gdyby nie on... - mówi patrząc na Przemka - to bym nie wiedziała gdzie postawić nogę. - Ja już nie raz byłam w górach, ale na Granatach to po raz pierwszy i wrażenia cudowne i widoki". - Trzęsło się dużo we mnie - wspomina Asia - bo ja nie lubię, jak nie ma gruntu pod nogami, a zwłaszcza, że jak spojrzysz w dół to tak daleko... Droga na Granaty niektórym poważnie dała się we znaki, dlatego następnego dnia postanowiliśmy spędzić traszeczkę inaczej.

#### **O Matko Boska Ludzmierska!**

Pojechaliśmy do Ludzmiernia, a dokładniej do Sanktuarium Matki Bożej Ludzmierskiej Królowej Podhala, która jest najstarszą na Podhalu parafią. O Matko Boska Ludzmierska - powiedziała siostra Urszula, gdy złożyliśmy jej nieoczekiwaną wizytę i chętnie zgodziła się opowiedzieć historię Sanktuarium. Górale nazywają swoją Matkę Bożą Gaździną Podhala - czyli

właścicielką tego terenu, Gospodynią - mówiła siostra przed ludowym podaniem, które wyjaśnia skąd wzięła się piękna figurka uśmiechającej się Madonny. - Szlakiem handlowym wiodącym przez Nowy Targ podążył wraz ze swym towarem, końmi handlujący winem węgierski kupiec. Miał on dotrzeć na nocleg do Nowego Targu jednak zablądził i ugrzązł w torfowisku, gdzie groziło mu śmiertelne niebezpieczeństwo. Bardzo gorąco modlił się prosząc Boga o ratunek. Obiecał, że jeżeli wyjdzie cało z opresji, ufunduje do najbliższego kościoła figurę Matki Bożej. Widać, jego modlitwa podobiała się Panu Bogu, bo pojawił się obłok, a w nim piękna Pani z Dzieciątkiem na ręku, która drugą ręką pokazała, żeby jechał za nim. Tak zrobił i w niedługim czasie wyjechał na twardy grunt. Chcąc podziękować Matce Bożej uklęknął, a wtedy Ona



#### **A jednak spadałem...**

Jeszcze, gdy szliśmy do Murowańca, nikt nie wiedział jaka będzie trasa naszej pierwszej długiej wędrówki. Nad Czarnym Stawem zapadła decyzja: *Idziemy na Granaty*. I poszliśmy. Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie to, iż prowadzący naszą 8-osobową ekipę nie zauważył, że szlak skręca w lewo i poszedł prosto. W pewnym momencie zaczął zastanawiać się którądy iść dalej i chciał nawet przejść na rosnącą z lewej strony trawę. Osoby idące z tyłu odradziły mu to i pokierowały na prawo. I tu nic by się nie stało, gdyby leżące kamienie po złapaniu się ich leżały dalej, a nie jak to robiły, leciały w dół. Trzy osoby na kamieniach były w centrum zagrożenia, bo tak jak łatwo było zbroczyć ze szlaku, tak trudno było na szlak wrócić. *To było tak* - mówił potem jeden z trójki - *prawa rączka - kamień, lewa rączka - kamień, nóżki też na*



zniknęła a w tym miejscu wytrysło źródelko, które do tej pory bije nad brzegiem Dunajca. Kupiec dotrzymał obietnicy i przywiózł figurę Matki Bożej, takiej jaka mu się ukazała. Początkowo stała ona w bocznym ołtarzu, ale tak jak wysłuchała tego kupca tak wysłuchiwała też tych, którzy do Niej przychodzili i stąd też rozwój kultu i pielgrzymek do Ludźmierza, gdzie w głównym ołtarzu figuruje Matka Boża.

#### **Oj cosik z tego będzie**

15 VIII 1963 odbyła się koronacja figury, która zgromadziła prawie 200 tysięcy ludzi, 22 księży biskupów (wśród nich bp Karola Wojtyłę), a głównym koronatorem był ksiądz prymas Stefan Wyszyński. Kiedy księży biskupi chcieli według zwyczaju, pobłogosławić zgromadzony lud koronowaną figurą (nie było to łatwe, gdyż jest ona wysoka na 125 cm), ona zachwiała się i z ręki Matki Bożej wypadło berło. Nie spadło jednak na ziemię, bo w locie chwycił je biskup Karol Wojtyła. Ksiądz prymas powiedział wtedy do niego takie słowa: *Oj Karolu, Matka Boża dzieli się z Tobą władzą, a stary góral dodał: Oj, cosik z tego musi być. I wszyscy wiemy co z tego wyszło.*

#### **Górale są radośni i dobrzy**

Matka Boża Ludźmierska bardzo mocno się w swej figurze uśmiecha. Siostra tłumaczy to tym, iż górale są bardzo radosnym ludem i mimo kłopotów - bo jak śpiewają w swojej przysięwce jest 300 dni zimy i reszta lata, choć prócz gruli (ziemniaki) i trawy nic więcej dojrzeć nie zdąży znajdują powody do szczęścia i radości. *Tu jest trochę wyżej, bliżej Pana Boga i chyba tak do końca nie da się wykorzenić tego dobra i prawdy z serc tych ludzi. Pod okiem Gaździny wszyscy będą szerzyć dobro dalej - mówiła siostra zapraszając do Sanktuarium. A o tym jacy są górale mogliśmy sami przekonać się odwiedzając rodziców Asi, która pochodzi z Ludźmierza, a postanowiła nieść uśmiech Gaździny, dobro i prawdę tym, którzy tego potrzebują i teraz jest w nowicjacie siostr Urszulanek.*

#### **Przegrałem zakład**

W czasie gdy my odpoczywaliśmy sobie spacerując po Ludźmierzu, 4 osoby (Czarek, Krzysiek, Andrzej i ...Rodzynek) zdobywały najwyższy szczyt polskich Tatr - Rysy. - *Założyłem się z nią, że ona w swej piżamce nie wejdzie na Rysy no i weszła. Przegrałem zakład, samą końcówkę szła tylko w piżamie i plecak miała. A ludzie różnie, niektórzy się śmiali, inni nie zwracali uwagi. A ona weszła, siedziała w piżamie na słupku robiłem zdjęcia. Piękne zdjęcia wyjdą - mówił wieczorem Carek opowiadając o wrażeniach ze szlaku. - Dużo ludzi. Nie było gdzie usiąść. Słowaków, Węgrów, ale i Polaków też mnóstwo. zdziwiony byłem, że aż tylu tych ludzi." "Pełno śniegu, ale mleko. Nic nie było widać, nic dookoła. Tylko ten obok szczyk i tak tam troszkę się przeredzało, ale nic poza tym. - wspominał zasypiając już zmęczony zdobywca.*

#### **Pragnienia**

Czego może chcieć człowiek będąc na Zawracie? Asia pragnęła tylko i wyłącznie płaskiego terenu i wołała: *"Równina Wielkopolska, dom, Bydgoszcz, krupnik, mama, zupa". - Dobrze, że za chwilę - jak jej odpowiadano. Po chwili dodała - Podoba mi się tu. Ogólnie jest fajnie. Przyjeździe.*

#### **Czas**

To tylko kilka epizodów, przygód, które miały miejsce w czasie naszego tygodniowego pobytu w Zakopanym. Byliśmy też w galerii Hasióra, wędrowaliśmy po polach w Radziejowie,

zweździliśmy jedną z jaskiń - "Dziurę", a także nie zabrakło nas na Krupówkach.

Był to czas wypoczynku, górskich wędrowek, odwiedzin, ale i codziennych wspólnych Eucharystii, modlitwy brewiarzowej, spotkania z Bogiem i drugim człowiekiem.

*Aga*

### **Jako wyznawcy Chrystusa mamy być czujni**

9 lipca br. Rodzina Radia Maryja, już po raz trzeci, zgromadziła się na Jasnej Górze u stóp Królowej Polski, Patronki swojego Radia.

Dzień był słoneczny od samego rana i zapowiadał się bardzo upalnie. Już od wczesnych godzin pielgrzymi zapełniali Plac Jasnogórski. O godz. 9.00 rozpoczęło się publiczne dawanie świadectw o znaczeniu Radia Maryja w życiu słuchaczy.

Następnie pielgrzymi wysłuchali słów arcybiskupa Ignacego Tokarczuka o pozytywach i zagrożeniach współczesnej Polski. Kontynuator myśli Prymasa Tysiąclecia przypomniał, że każdy katolik jest powołany do apostołstwa i bycia wiernym uczniem Chrystusa. Pod jego przewodnictwem rozpoczęła się o godz. 11.00 uroczysta Eucharystia. We Mszy św. uczestniczyli znani nam politycy: senator Alicja Grześkowiak, Marek Jurek, prof. Ryszard Bender, dr Jan Szafraniec oraz Jan Jaworski - przedstawiciel Kongresu Polonii Amerykańskiej.

Kazanie bpa Adama Lepy, z którego pochodzi tytuł tej relacji poprzedziło powitanie całej Rodziny Radia Maryja przez Przeora Jasnej Góry - o. Szczepana Kośnika.

Biskup Adam Lepa zwrócił uwagę pielgrzymom na fakt, że pod hasłami tolerancji szerzy się nietolerancję. Odczuwają to szczególnie ludzie wierzący spychani na margines życia publicznego. Lansowana jest postawa katolika dyskretnego.

Przed liturgicznym błogosławieństwem abp I. Tokarczuk poświęcił ruchomą stację Radia Maryja mogącą nadawać programy satelitarne. Po Mszy św. głos zabrali: bp St. Stefanek, o. Leszek Gajda -prowincjał Redemptorystów, o. Tadeusz Rydzek - dyrektor R.M., senator Alicja Grześkowiak i redaktor Radia na Górze w Krakowie prof. Janusz Kawecki.

Wszyscy zebrani odmówili wspólnie Różaniec, Koronkę do Miłosierdzia Bożego i powierzyli się Maryi w uroczystym Akcie Zawierzenia.

Słońce chyliło się ku zachodowi gdy wracaliśmy do domów zmęczeni lecz bardzo szczęśliwi. Autobusy rozbrzmiewały modlitwą i śpiewem.

Jechałam do Częstochowy nie z naszej parafii i nie z Bydgoszczy. Gdy stałam wśród tysięcy nieznanym mi pielgrzymów podszedł do mnie z Ciałem Pana Jezusa nasz ksiądz Proboszcz...

*Ciemnogrodzianka*

*Dzieci wszystkich kontynentów chwalcie imię Pana*

### **I Krajowy Kongres Misyjny Dzieci**

Częstochowa 26-28 czerwca 1995 r.

26 czerwca rozpoczął się trzydniowy Pierwszy Krajowy Kongres Misyjny Dzieci w Częstochowie na Jasnej Górze, na który zjechały się grupy misyjne ze wszystkich kontynentów świata.

Nasze kółko misyjne, którym opiekuje się siostra Krystyna Szweda, także brało udział w tej uroczystości.

Na kongresie było dużo wykładów, ale mnie na bardzo długo zostanie w pamięci wykład siostry Ewy, która przyjechała niedawno z Japoni, oraz wykład misjonarza ze środka Afryki, a szczególnie kołysanka zaśpiewana przez Niego w ojczystym języku Jego wiernych.

Wspomnę także o pięknym widoku z wieży i tajemnicach ukrytych w skarbcu. Największym przeżyciem dla naszej grupy było zaproszenie do radia Jasna Góra, gdzie każdy musiał powiedzieć coś o Kongresie i Kółku Misyjnym.

Wystarczy mi tylko powiedzieć, abyś się tam wybrał, a nie będziesz żałował.

*Agnieszka Woźna*

## WŁADYSŁAW FRYDRYCH

Urodził się 25 Marca 1900 roku w miejscowości Trzciana - Ujazd koło Bochni.

W 1920 roku ukończył w Tarnowie Państwowe Seminarium Nauczycielskie. Następnie podjął studia plastyczne i w 1928 roku ukończył w Warszawie Instytut Sztuk Plastycznych.

W 1930 roku otrzymał dyplom upoważniający go do nauczania w szkołach średnich. Rozpoczął wówczas pracę jako nauczyciel rysunków i prac ręcznych w kilku szkołach Wielkopolski. Pracując studiował jednocześnie w Państwowym Instytucie Rysunków i Robót ręcznych. Studia w w/w Instytucie ukończył w 1932 roku.

W tym samym roku przybył do Bydgoszczy i rozpoczął pracę jako nauczyciel rysunków i plastyki w Seminarium Nauczycielskim. Tych samych przedmiotów uczył również w Państwowym Gimnazjum i Liceum Klasycznym przy Placu Wolności, (od 1 sierpnia 1938r. im. Marszałka Józefa Piłsudskiego) oraz w Prywatnym Żeńskim Gimnazjum i Liceum przy ul. Kujawskiej 4.

Działalność artystyczna Frydrycha datuje się od 1927 roku, kiedy to jego prace wystawione były w zbiorowej wystawie plastycznej w Koźminie Wielkopolskim.

Od chwili przybycia do Bydgoszczy aż do września 1939 roku wystawiał swe prace z grupą Pomorskich Artystów Plastyków w Bydgoszczy. Osiągnięcia z tego okresu to zajęcie II miejsca na wystawach w 1936 i 1938 roku.

Po wkroczeniu Niemców do Bydgoszczy w 1939 roku został przez władze okupacyjne wysiedlony. Zamieszkał w Wieliczce prowadząc w ramach akcji oświatowej tajne nauczanie dla górników i robotników. W 1943 roku został aresztowany i ponad rok więziony był w hitlerowskim więzieniu.

Po wyzwoleniu w 1945 roku wrócił do Bydgoszczy i rozpoczął niezwłocznie pracę w znanych sobie murach szkoły zwanej I Liceum Ogólnokształcące w Bydgoszczy przy Pl. Wolności 9. Placówce tej był wierny do końca swej pracy zawodowej do 1960 roku, kiedy to przeszedł na emeryturę.

Po wojnie nie zaprzestał swej pracy artystycznej. Już w 1946 roku jego prace wystawiane były w Bydgoszczy (wystawa z okazji 600 - lecia praw miejskich Bydgoszczy). W 1947 roku wraz z grupą bydgoskich plastyków brał udział w dużej wystawie plastyków na zamku w Olsztynie. Warto wspomnieć, że tam wystawiali swe prace inni patroni naszych ulic: Stanisław Brzączkowski i Bronisław Zygfryd Nowicki. Wystawiali oni jednak inny rodzaj sztuki plastycznej. Frydrych był działaczem i członkiem Związku Polskich Artystów Plastyków, Towarzystwa Przyjaciół Sztuki oraz Kujawsko - Pomorskiego Towarzystwa Kulturalnego. Wiele ciekawych prac Władysława Frydrycha obejrzeć można w naszym Muzeum Okręgowym im. Leona Wyczółkowskiego przy ul. Gdańskiej (warto zobaczyć). Zmarł w Bydgoszczy w dniu 12 lipca 1972 roku. Prochy jego spoczywają na Cmentarzu Nowofarnym przy ul. Artyleryjskiej.

Zebrał i opracował **KfAD**

Materiały źródłowe:

Kalendarz bydgoski 1988, Kalendarz bydgoski 1992, Kronika Bydgoska T XI

P.S. Chciałbym wnieść małą poprawkę do prezentowanej sylwetki Konrada Fiedlera (nr 5/23 naszej gazetki). W 1939 roku szefem komendy operacyjnej policji bezpieczeństwa był Helmut BISCHOFF a nie jak podane w druku BISCHOTT

List do redakcji

NIE!

### - DLA TAKIEGO PIKNIKU COUNTRY

Ubiegłoroczny Piknik Country był imprezą jak zwykle głośną. Szeroko pisano o tym wydarzeniu w naszym miesięczniku **Na oścież**. We wszystkich przypadkach był on oceniany negatywnie.

Kiedy Oaza Rodzin naszej parafii zorganizowała akcję zbierania podpisów pod listami protestacyjnymi przeciwko takiemu miejscu organizacji Pikniku przyłączyłem się do tego protestu składając podpis pod listem. Listy protestacyjne zostały przekazane następnie przesłane do instytucji, które decydują o organizacji Pikniku. Jak później przeczytałem o tej akcji w lokalnej prasie zebrano ponad 600 podpisów.

Jako jeden z uczestników Akcji otrzymałem później następujący list w tej sprawie, który dołączam do niniejszej notatki.

\*\*\*\*\*

Bydgoszcz, 20 czerwca 1995 roku

Wiceprezydent Bydgoszczy

ul. Jezuicka 1, 85-102 BYDGOSZCZ 37

Szanowny Pan  
Mieczysław Pawłowski

W pełni popieram Państwa protest przeciwko organizacji kolejnego Pikniku Country w fordońskiej Dolinie Śmierci.

Podzielim pogląd, by nie organizowano tego typu imprez kulturalnych w miejscach pamięci narodowej. Miejsca walk i męczeństwa Polaków winny być otoczone czcią i szacunkiem. Dotychczasowa lokalizacja pikniku nie pozwalała przestrzegać tej zasady.

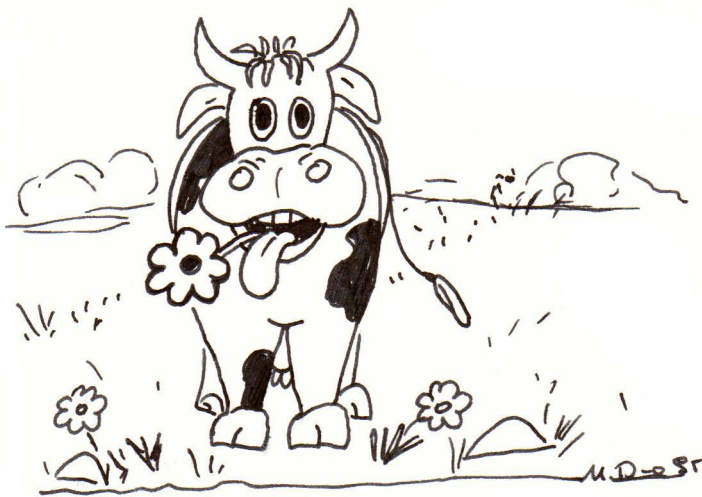
Zapewniam Pana, że Piknik Country nie odbędzie się w Dolinie Śmierci.

Nie jestem natomiast przeciwny działaniom kulturalnym służącym dobrej zabawie, miłemu spędzeniu czasu wolnego, dostarczającym wytchnienie i radość.

Wierzę, że organizatorzy tegorocznego i kolejnych pikników, proponując tę imprezę w nowym miejscu, wezmą sobie do serca wszystkie Państwa spostrzeżenia zawarte w proteście.

Z poważaniem

Grzegorz Schreiber



Od redakcji:

Dziękujemy niestrudzonemu Panu, podpisującemu się KfAD, za nadsyłane do naszej redakcji materiały. Możemy obiecać, że będą się one ukazywać w różnych numerach naszego miesięcznika, bowiem wiele z nich ma charakter ogólny - ponadczasowy i nie starzeje się. Szczególnie wdzięczni jesteśmy za nadsyłanie sylwetek patronów naszych ulic.

Redakcja

	<b>CHRZTY</b> <i>Ja Ciebie chrzczę w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego</i>
18 czerwca	
<b>Łukasz Paweł Adamski</b> ur. 26.04.1995	
<b>Natalia Małgorzata Chmiel</b> ur. 19.01.1995	
<b>Wojciech Koźmiński</b> ur. 22.03.1995	
<b>Irena Brzezińska</b> ur. 10.04.1995	
<b>Rafał Kulczewski</b> ur. 14.02.1995	
<b>Sandra Magdalena Szulc</b> ur. 05.04.1995	
<b>Mateusz Szymon Babieracki</b> ur. 01.04.1995	
2 lipca	
<b>Monika Walnikowska</b> ur. 22.04.1995	
<b>Paulina Jaskulska</b> ur. 24.05.1995	
<b>Mateusz Stefan Kunecki</b> ur. 14.04.1995	
<b>Krzysztof Brzykcy</b> ur. 15.05.1995	
<b>Grzegorz Brzykcy</b> ur. 15.05.1995	
<b>Joanna Katarzyna Żyta</b> ur. 07.06.1995	
<b>Julia Krzekotowska</b> ur. 19.03.1995	
<b>Patryk Murek</b> ur. 19.04.1995	
<b>Anna Helena Cupał</b> ur. 31.03.1995	
<b>Klaudia Małgorzata Frąckowiak</b> ur. 27.05.1995	
<b>Paweł Jakub Woźniak</b> ur. 14.06.1995	

	<b>POGRZEBY</b> <i>Błogostawieni, którzy umierają w Panu</i>
<b>Helena Stępień</b> ur. 22.01.1915 zm. 04.06.1995	
<b>Andrzej Walczak</b> ur. 24.01.1944 zm. 12.06.1995	
<b>Bronisława Olkowska</b> ur. 05.09.1907 zm. 19.06.1995	
<b>Wiktoria Śmiechowska</b> ur. 02.03.1917 zm. 23.06.1995	
<b>Stefan Sikorski</b> ur. 04.04.1926 zm. 1995	

	<b>ŚLUBY</b> <i>Ślubuję Ci miłość, wierność i uczciwość małżeńską</i>
10 czerwca	
<b>Mariusz Kazimierz Filipiak</b> <b>Anna Kawka</b>	
<b>Robert Antoni Melibruda</b> <b>Wioleta Agnieszka Hernika</b>	
17 czerwca	
<b>Ireneusz Piotr Goldberg</b> <b>Justyna Stanisława Pieczonka</b>	
<b>Dariusz Marciniczyk</b> <b>Renata Ewa Kobyra</b>	
24 czerwca	
<b>Andrzej Mitoraj</b> <b>Aneta Barbara Jędrzejewska</b>	
<b>Maciej Cichończyk</b> <b>Monika Barbara Antczak</b>	
<b>Mariusz Nunzek</b> <b>Agnieszka Violetta Chorzewska</b>	
8 lipca	
<b>Marek Waldemar Kolczyński</b> <b>Gizela Magdalena Dobrzańska</b>	
<b>Paweł Sławomir Dworczyk</b> <b>Katarzyna Dorota Fosińska</b>	
14 lipca	
<b>Andrzej Robert Baldyga</b> <b>Mierella Barbara Szulc</b>	
15 lipca	
<b>Tomasz Cyzman</b> <b>Żenata Joanna Cydzik</b>	
<b>Marcin Łukasz Bogusławski</b> <b>Joanna Korzańska</b>	

zastanowienia się nad tym i postaramy się wyciągnąć odpowiednie wnioski.

P.S. Jestem daleka od jakiegokolwiek obrażania kogoś. Napisałam ten list, żeby udowodnić Polakom, ludziom wierzącym - co jest dobre a co złe. Może niektórzy nie zdają sobie sprawy z tego postępowania. Ale na to wszystko patrzy młodzież. Rodzice są wzorem dla dzieci. I po co ma się szerzyć demoralizacja innych pokoleń. Musimy temu zaprzestąć i stać na straży.

(\*) Pisownia oryginalna

#### Zachęcamy do przeczytania

(dokończenie ze str. 12)

4. (cd.) W chorym poczuciu winy człowiek nie umie oderwać się od przeszłości: nie akceptuje jej, chciałby od niej uciec i wymazać ją." Związany jest z tym smutek, depresja i "lęk przed jakimkolwiek działaniem, aby nie stało się ono okazją do nowego grzechu."

Książeczka ta podaje również dalsze rozróżnienia żalu Piotrowego od Judaszowego pomaga znaleźć objawy własnej pychy i wskazuje jak z zaufaniem powierzyć się Panu. "Przygotowanie do spowiedzi możemy rozpocząć od podziękowania Bogu za wszystkie dobrodziejstwa otrzymane w ostatnim czasie(...) Człowiekowi małej wiary grozi postawa pewnego zarozumiałstwa, która każe mu sądzić, że sam sobie wszystko zawdzięcza lub też postawa dziwnej naiwności życiowej, która z kolei podsuwa

## Listy do redakcji **Na oścież**

Bydgoszcz, 4 czerwca 1995 r.

### Jestem daleka ...

Droga Redakcjo!(\*)

Bulwersuje mnie zachowanie ludzi do miejsc świętych. Od pewnego czasu zauważyłam że paraftanie tracą szacunek do Kościoła.

Nadchodzą gorące dni i zaczynamy ubierać się w przewiewne, cienkie rzeczy. Wiadomo, że w kościele może być duszno, ale nie przesadzajmy.

Dom Boży to miejsce spotkania się z Panem Bogiem na modlitwie. Ta rozmowa z nim jest bardzo ważna dla chrześcijanina i uszamyjmy ten wielki dar.

Idąc na eucharystię, co niektórzy ubierają się nieprzyzwoicie. Przecież to jest niemoralne, by przychodzić na rozmowę z Bogiem w krótkich spodenkach, bluzkach z wyciętymi plecami i wszelkiego rodzaju "cudami" ubogo okrywającymi ciało.

Zauważmy, że na imieniny, na rozmowę w sprawie pracy czy do filharmonii panie ubierają się w piękne suknie, a mężczyźni w garnitury i krawaty. Te przykłady dowodzą, że ludzie jeszcze mają gust co do stylu ubierania się, ale dlaczego ogranicza się to tylko do instytucji państwowych. Dlaczego nie zdobędziemy się na to dla Boga, co jest tego przyczyną? Przecież Ojcu Niebieskiemu tak dużo zawdzięczamy, On jest źródłem naszego życia, od Niego czerpiemy moc.

A filharmonia, miejsce pracy co one nam dają - tylko rzeczy materialne. To nie jest w życiu takie ważne. Niekiedy Polacy większy szacunek mają do pieniędzy niżeli do Boga. Przyczyną tego jest radio, telewizja i prasa. Nie dajmy się ołumanić. Co się z nami dzieje, czy już naprawdę nie ma ludzi, którym leży na sercu ten szacunek i tradycje kościelne.

Gdy wchodzimy do Kościoła także uklękniij przed Nim. On tak oczekuje Twojej obecności przy Jego sercu. Czy tak ciężko jest uniznić się i chwilę pomodlić.

Zastanówmy się jak by to wyglądało, gdy do prezydenta Polski pewna kobieta poszłaby w bluzce z "wyciętymi plecami" i jeszcze bez oddania szacunku przez pochYLENIE głowy do oficjalnego powitania. Sądzę, że do tego by nie doszło, a jeżeli tak, to zostałoby to odczytane jako brak szacunku do głowy państwa.

A Bóg, kim On jest dla nas? Obecny w tabernakulum jest czymś więcej niż prezydent czy aktor.

Sami wiemy co Mu zawdzięczamy. A więc my Polacy - jako naród katolicki, postaramy się uszanować obyczaje i kulturę naszego kraju.

Tym Bardziej dla Boga, który nas tyle nauczył miłości, szacunku do siebie i przebaczenia. Czemu tak szybko o tym zapominamy.

Dawniej ludzie wchodząc do miejsca świętego zdejmowali buty nie dlatego by ich nie zniszczyć, ale dlatego że to mieszkanie Boga. Oczywiście ja do tego nie namawiam, ale chcę w jakiś sposób zmusić ludzi do głębokiego

A.

myśl, że wszystko bierze się samo z siebie. Postawa wdzięczności bierze się z realizmu życiowego, który wynika z uważnej refleksji człowieka nad sobą i nad światem(...) Jest w nas nieraz wiele niezadowolenia z siebie, odrzucenia swojego życia, a nawet pogardy dla niego. Nie doceniamy siebie, swoich osiągnięć, ale zazdrośnym okiem patrzymy na udane, jak nam się wydaje, życie naszych bliźnich(...) Pokusa szatana rozpoczyna się zwykle od stwierdzenia: gdybyś był w innej sytuacji niż jesteś, to naprawdę byłbyś szczęśliwy(...) Dziękować Bogu, to przyjąć z radością i pokojem serca swoje miejsce na ziemi jako dar samego Boga." IP

Od redakcji: W numerze 6/95 z tego cyklu pełen tytuł polecanej książki brzmiał: "Podręcznik mądrości tego świata". Przepraszamy

Msze święte w naszym kościele w dni powszednie  
7.00 \* 8.30 \* 18.30  
niedziele i święta  
7.00 \* 8.30 \* 10.00 \* 11.30 \* 13.00 \* 16.00 \* 18.30

Będzie Będzie Będzie

### 30 lipca

Rusza z Bydgoskiej Fary Piesza Pielgrzymka do Częstochowy. Przedstawiciele naszej Parafii pójną w dwóch grupach: Białozółta - parafialna i "Przeźroczysta" - akademicka.

### 1 sierpnia

Przyjmujemy w naszej Parafii pieszych pielgrzymów z Gdańska w drodze do Częstochowy. Jest to okazja do udzielenia potrzebującym dachu nad głową i możliwości spotkania nowych przyjaciół.

### 15 sierpnia

Uroczystość Wniebowzięcia NMP. Matki Boskiej Zielnej.

### DA "Martyria" informuje:

#### Było Było Było

- ♦ Wyjazd w Tatry. (relacja wewnątrz numeru)

#### Będzie Będzie Będzie

- ♦ 30 lipca rusza grupa Przeźroczysta w drogę na Jasną Górę.
- ♦ Od 1 do 13 IX wyjazd do Loreto i innych miejscowości. Zgłoszenia chętnych u ks. Krzysztofa. Koszt ok. 550 zł.
- ♦ Od 14 do 22 września odbędzie się obóz adaptacyjny dla studentów, którzy w tym roku rozpoczną studia na bydgoskich uczelniach. Zgłoszenia u ks. Krzysztofa do 15 sierpnia.
- ♦ Duszpasterz akademicki ks. Krzysztof prosi o zgłaszanie kwater dla studentów na rok akademicki 1995/96.

### Informujemy - zawiadamiamy

#### 11 czerwca

Neoprezbiter ks. Grzegorz Makowski odprawił w naszej parafii Mszę św. tzw. sekundycję (drugą Mszę św. prymicyjną). Był przez rok w naszej parafii na praktyce duszpasterskiej.

#### 12 czerwca

W zimny wiosenny dzień wmurowano kamień węgielny pod **Salezjańskie Liceum Ogólnokształcące**. Kamieniem węgielnym była cegła z domu w którym urodził się ks. Jan Bosko, święty i patron Rodziny Salezjańskiej.

#### 15 czerwca

W Uroczystość Bożego Ciała, po Mszy św. o godz. 8.30 wyruszyła nową trasą Międzyparafialna Procesja Eucharystyczna. Pierwszy i jedyny ołtarz na terenie naszej Parafii zlokalizowany był przy ul. Thomee. Trasa prowadziła przez tereny parafii św. Mateusza do parafii św. Marka. Udział w procesji wzięło kilka tysięcy wiernych.

#### 26 do 28 czerwca

Odbywał się w Częstochowie I Krajowy Kongres Misyjny Dzieci. Brała w nim udział grupa dzieci z Kółka Misyjnego działającego w parafii. (relacja uczestniczki na str. 2)

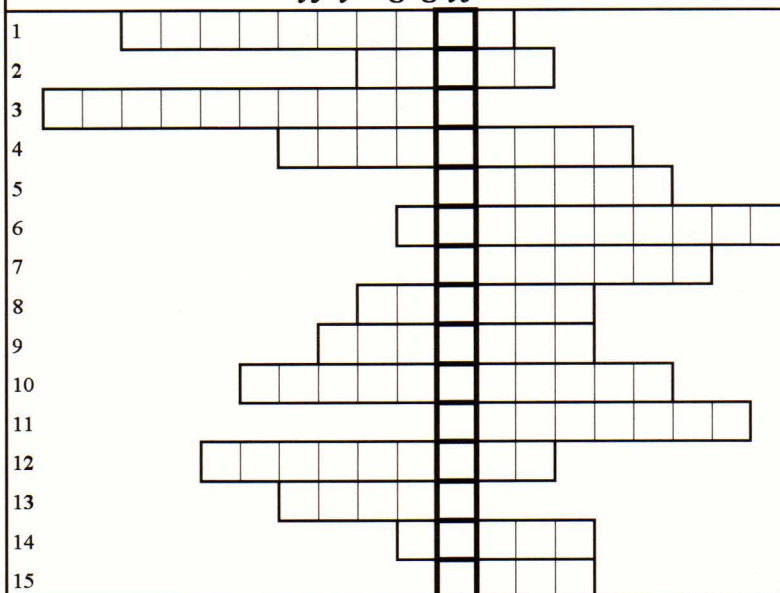
#### 2 lipca

Nasz parafianin ks. **Włodzimierz Moczydlarz** odprawił Mszę św. prymicyjną, który dnia 29 czerwca otrzymał on święcenia kapłańskie w Zakonie Księży Jezuitów w Warszawie. Jest to zawsze wielkie wydarzenie w Parafii, dającej kapłana Kościołowi.

#### 25 lipca

Z okazji wspomnienia św. Krzysztofa, patrona kierowców i podróżujących odbyło się poświęcenie pojazdów.

### Wakacyjny logoryf z hasłem



Znaczenia wyrazów (poziomo):

1. Święty z Asyżu
2. Święty Dominik ...
3. Miasto z Jasną Górą
4. Siostra zakonna potocznie
5. Obraża się nim Boga
6. Tam kształcą się przyszli kapłani
7. Np. Do Serca Pana Jezusa
8. Uroczysty dzień wolny od pracy
9. Naczynia liturgiczne na wodę i wino
10. Imię ojca Kolbe
11. Solistka zespołu "Oratorium"
12. Np. Gabriel, Michał
13. Nakrycie głowy kapłana
14. Strój zakonny
15. Brat Jakuba

Rozwiązanie, należy nadsyłać do 15 września br. Nagrodę książkową rozlosujemy wśród autorów prawidłowych odpowiedzi.

Prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z poprzedniego numeru brzmiało: **Rok apostołstwa**.

Nagrodę książkową w wyniku losowania, spośród autorów prawidłowych rozwiązań otrzymuje **Łukasz Pawlacyk** zamieszkały przy ul. Łochowskiego 3. Gratulujemy. Nagroda do odebrania w zakrystii.

### Zachęcamy do przeczytania

Józef Augustyn SJ: **"Dojrzałość wiary. Wprowadzenie do sakramentu pojednania"**, Wydawnictwo m, Kraków 1992,

Jest to niewielka książeczka rozróżniająca formalno-prawne podejście do spowiedzi od podejścia osobowego. W podejściu osobowym człowiek kocha Jezusa jak Piotr i jak Piotr żałuje za swój grzech. W odróżnieniu podany jest żal Judaszowy, chore poczucie winy, które prowadzi do rozpacz, karania samego siebie zamiast ufnego udania się do miłosiernego Boga po wybaczenie. Podano też kryteria mogące nam pomóc rozróżnić naszą sytuację wewnętrzną, by odpowiedzieć sobie na pytanie ile w nas jeszcze Judaszowego zamknięcia w sobie, rozpacz i nierozpoznanej pychy.

1. W zdrowym poczuciu winy człowiek uzaje swój grzech, ale odrywa się od niego i skupia na Bogu i Jego nieskończonym miłosierdziu. W "żalu Judasza" (chorym poczuciu winy) człowiek nie akceptuje i nie uznaje swojego grzechu, ale też nie umie oderwać się od niego; koncentruje się na nim i dręczy.
2. W prawdziwym żalu człowiek prosi Jezusa, aby wzięł na siebie jego winy. W "żalu Judaszowym" człowiek w swej pysze nie prosi, aby ktoś drugi dźwigał skutki jego grzechu. Sam karze siebie za popełnione zło.
3. W prawdziwym żalu człowiek uwalnia się od lęku o siebie, a kieruje się przede wszystkim miłością. W "żalu Judaszowym" człowiek kieruje się przede wszystkim lękiem. Boi się konsekwencji swoich czynów, nie chce lub nie może przyjąć miłości Boga, czuje się nieustannie zagrożony i nie widzi wyjścia ze swojej sytuacji. Ostateczną konsekwencją jest rozpacz.
4. W prawdziwym żalu, człowiek akceptując swoją grzeszną przeszłość odrywa się od niej i wybiega z nadzieją ku przyszłości. Nadzieja ta wyraża się w zaufaniu do Boga i postanowieniu poprawy opartym na tym zaufaniu. (dokończenie na str. 11)

**Na oścież:** Miesięcznik Parafii Matki Bożej Królowej Męczenników \* Redaguje kolegium, asystent kościelny: ks. Krzysztof; Adres kontaktowy: **ul. Bołtucia 5, 85-791 Bydgoszcz**; Dyżury redakcji w okresie wakacji zostają zawieszane. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegę się również prawo do skrótów nadesłanych materiałów.